

OD REDAKCJI

## SAMARYTANIE I ŻYDZI – POLACY I ROSJANIE... KU POJEDNANIU – PRZEZ PRZEBACZENIE

„Jakżeż Ty będąc Żydem prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?”. Pełne zaskoczenia pytanie postawione Jezusowi przez kobietę z samarytańskiego miasteczka Sychar (gdy On spotkawszy ją przy studni poprosił o wodę) wydawało się całkowicie usprawiedliwione: „Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem” (J 4, 9).

Kilkaset lat wspólnych doświadczeń – wzajemnej niechęci i oskarżeń, dyskryminacji jednych przez drugich – „zapracowało” na to lakoniczne stwierdzenie: „unikają się nawzajem”, ukazując zarazem „niestosowność” zachowania Jezusa. To krótkie zdanie każe nam również domyślać się głęboko może skrywanych, lecz wciąż żywych, nie zabliznionych ran po obu stronach, a historycy starożytnych dziejów Izraela wskażą nam konkretne wydarzenia jako tychże ran przyczyny: podział królestwa izraelskiego, upadek Samarii, wymieszanie się Samarytan z ludnością pogańską, niedopuszczenie Samarytan do odbudowy świątyni w Jerozolimie po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej – wzniesienie świątyni samarytańskiej na górze Garizim. Samarytanie, w odróżnieniu od pozostałych Żydów, za podstawę swej wiary uznawali jedynie Pięcioksiąg i przez tych ostatnich byli uważani za schizmatyków i zdrajców narodu żydowskiego. „Kawałek chleba podany przez Samarytanina jest bardziej nieczystszy niż mięso wieprzowe” – głosiła jedna z sentencji *Talmudu*. Trudno doprawdy dziwić się zaskoczeniu kobiety samarytańskiej, gdy Jezus poprosił ją, by podała Mu trochę wody.

Samarytanka jednak szybko orientuje się, iż Ten, którego spotkała przy studni, który mówił do niej o tajemniczym źródle wody żywej i który wiedział o niej to, co z pewnością chciałaby przed Nim ukryć – jest kimś niezwykłym. „Panie, widzę, że jesteś prorokiem” (J 4, 19). Z prorokiem żydowskim wypada mówić o problemach „religijnych”: „Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga” (J 4, 20). Tutaj Jezus po raz drugi przełamał stereotyp; przed chwilą wykroczył

poza konwenans narodowo-historyczny, teraz – poza religijno-konfesyjny: „Ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. [...] prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie” (J 4, 21. 23). Wraz z Samarytanką dowiadujemy się teraz, kim jest Ten, z którym ona rozmawia, i dlaczego z taką łatwością przełamuje to, co od wieków odgradzało Samarytan od Żydów: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz zwany Chrystusem” – „Jestem nim Ja, który z tobą mówię” (J 4, 25-26).

\*

Historia zna wiele podobnych, trudnych sąsiedztw pomiędzy często pokrewnymi ludami i narodami. Podręczniki historii są w głównej mierze opisami konfliktów, wojen, podbojów i wymuszonych siłą traktatów pokojowych, w których jedne narody poddane są władzy innych. Tak toczą się dzieje świata, niosąc wraz z wydarzeniami narastającą i zniewalającą sieć uprzedzeń, niechęci, stereotypów, a bywa – że także nienawiści: nie tyle między narodami, ile pomiędzy ludźmi, którzy te narody tworzą. Jakże wiele napisano i powiedziano już na przykład o stereotypie Niemca w oczach Polaka; pamiętamy brak zrozumienia wielu naszych rodaków dla treści orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku zawierającego sławne: „Udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Cóż powiedzieć o stereotypie Żyda, Ukraińca, Litwina...? Bardziej wytrwali Czytelnicy „Ethosu” pamiętają może, iż pierwszy jego numer poświęcony był w całości naszym stosunkom z tymi pobratymczymi narodami; stosunkom obciążonym tragicznym często dziedzictwem. Pragnęliśmy temu dziedzictwu przeciwstawić dziedzictwo inne: dziedzictwo wspólnej kultury, czasem pokrewnych języków, a przede wszystkim dziedzictwo wiary w Jedyne Boga – Ojca wszystkich ludzi. W kontekście tych bolesnych doświadczeń, ale i wspólnego dziedzictwa wiary, przypomnieliśmy wówczas głos Jana Pawła II wypowiedziany w Oświęcimiu. Wskazaliśmy w ślad za Nim na trzy – spośród wielu – oświęcimskie tablice upamiętniające tragedię trzech narodów: tablicę w języku hebrajskim, rosyjskim i polskim.

W niniejszym numerze „Ethosu” pragniemy jeszcze raz zatrzymać się przy tablicy z napisem w języku rosyjskim: „I jeszcze jedna tablica – wybrana... Tablica z napisem w języku r o s y j s k i m. Nie dodaję żadnego komentarza. Wiemy, o jakim Narodzie mówi ta tablica. Wiemy, jaki był udział tego Narodu w ostatniej straszliwej wojnie o wolność ludów. I wobec tej tablicy nie wolno nam przejść obojętnie” (Jan Paweł II w Oświęcimiu, 7 VI 1979 roku<sup>1</sup>).

\*

<sup>1</sup> „Ethos” 1(1988) nr 1, s. 9.

Samarytanie i Żydzi.

Polacy i Rosjanie.

Wielowiekowe sąsiedztwo, pokrewne języki i kultura, wspólna wiara, choć inaczej formułowana i wyrażana: ci oddają cześć Bogu na tej górze, tamci – w świątyni; jedni w taki sposób czynią znak krzyża, drudzy – trochę inaczej... Wiele tych sąsiadów łączy. Czy jednak jeszcze więcej nie dzieli? Wzajemne najazdy i podboje, spacyfikowane wioski i miasteczka, więzienia i zsyłki, łagry, rozbiory i uzależnienie polityczne. Miliony zabitych ludzi. A cóż powiedzieć o znaczeniu dla dziejów wielu polskich rodzin nazwy „Katyń”? Jaki obraz Rosjanina nosi w sobie Polak? Co wie o Polaku Rosjanin? Czy jesteśmy skazani na wzajemną chłodną obojętność, wzajemne unikanie się, pozostawiając politykom jako tako poprawne ułożenie stosunków między naszymi państwami?

Wskazujemy w tym numerze „Ethosu” na pewne wydarzenia, być może z pozoru mało znaczące, podobnie jak czynnością mało znaczącą może się wydawać rzucenie ziarna w glebę albo rozmowa Żyda z Samarytanką przy studni w prowincjonalnym miasteczku. Takim wydarzeniem był na przykład fakt napisania i skierowania do komunistycznych władz radzieckich w okresie nasilającego się terroru dwóch – niezależnych od siebie – listów, których autorami byli duchowni prawosławni oraz katoliccy, Rosjanie i Polacy, w obu przypadkach – więźniowie-łagiernicy. Oba te listy to w istocie jeden głos w obronie wolności religii i godności każdego człowieka. O tych listach, stosunkowo niedawno odkrytych, i o kontekście ich powstania pisze ks. Roman Dzwonkowski w artykule *Zjednoczeni w obronie wolności i godności ludzkiej*.

Innym tego rodzaju wydarzeniem, które niedawno, bo w dniu 18 maja bieżącego roku, przeżyliśmy tutaj w KUL-u, stało się wystąpienie pani Iriny Iłowajskiej Alberti, Rosjanki, przedstawicielki rosyjskiej emigracji, redaktora naczelnego pisma „Russkaja mysl”. Znalazły się w nim między innymi następujące słowa: „W tym dniu naznaczonym pieczęcią Miłosierdzia Bożego i Jego Łaski, pragnę jako Rosjanka poprosić moich polskich braci o przebaczenie za wszystkie cierpienia, których doznali ze strony Rosji i Rosjan”. Trzeba w tym miejscu podkreślić, iż słów tych nie wypowiedział nikt z przedstawicieli władz rosyjskich. Zostały wypowiedziane – na własną odpowiedzialność! – przez kobietę, jedną z kobiet rosyjskich. Może właśnie dlatego ciężar tych słów tym mocniej zobowiązuje nas: Polki i Polaków. Podczas niedawnych czerwcowych uroczystości w Katyniu usłyszeliśmy odpowiedź: „My, Polacy, umiemy wybaczać doznane krzywdy”. Wypowiedziała je – z samej głębi bólu swojego serca – jedna z tych polskich kobiet, które w Katyniu straciły kogoś ze swoich najbliższych. Może w tym kontekście potrafimy trochę lepiej zrozumieć słowa Iriny Iłowajskiej Alberti: „Dzisiaj widzimy jasno, do czego prowadzi postawa, w której nie ma miejsca na przebaczenie, której fundamentem są oskarżenia prowadzące do tragicznych poszukiwań: kto rozpoczął, kto pierwszy zabił,

ograbił, dokonał niesprawiedliwości lub przestępstwa”. Obyśmy to rzeczywiście ujrzeli przynajmniej na tyle, aby dać się przyprowadzić przez tę wyjątkową Rosjankę do miejsca, w którym każdy z nas ujrzy w swoim sąsiedzie, Polak w Rosjaninie – Rosjanin w Polaku, po prostu człowieka, swojego bliźniego, kogoś, kogo należy miłować jak siebie samego.

Po zakończeniu II wojny światowej znaleźli się w Europie politycy, którzy świadomi ogromu dokonanych krzywd, zniszczeń i zła za jeden z priorytetów swej działalności politycznej obrali dążenie do pojednania pomiędzy wrogo nastawionymi narodami. Doceniając wartość tego szlachetnego dążenia, trzeba wskazać na źródło i zarazem nieodzowny warunek rzeczywistego pojednania pomiędzy ludźmi i narodami. Jest nim wzajemne przebaczenie wyrządzonych sobie krzywd obejmujące wolę ich naprawienia. Wola ta winna stać się odtąd elementem współkształtującym współpracę zmierzającą w kierunku budowania Europy jako ojczyzny ojczyzn. Dziś zatem, jeśli poważnie i szczerze pragniemy nowego początku, przełomu w stosunkach między suwerenną Rzeczpospolitą Polską i Federacją Rosyjską, to przy całej świadomości dotychczasowych wydarzeń historycznych oraz współczesnych uwarunkowań geopolitycznych moralna kategoria przebaczenia musi stać się kategorią polityczną.

\*

Jezus Chrystus jest posłańcem swojego Ojca – Boga, który jest Prawdą i Miłością – w dzieje człowieka. Został posłany przez Ojca do poszczególnych ludzi i całych narodów. Do kobiety samarytańskiej i zarazem do wszystkich Żydów i wszystkich Samarytan. Wiemy, co uczyniła owa kobieta, gdy poznała, kim był jej rozmówca. Oto pozostawia dzban przy studni, biegnie do miasteczka i przyprowadza Samarytan, aby poznali tego Żyda, który jest Synem Bożym, obiecany Mesjaszem, który burzy „oddzielający nas mur wrogości”. Dziwią się uczniowie Jezusa. Ale może właśnie w tym momencie i oni, spoglądając na otaczający ich Nauczyciela tłum Samarytan, odkrywają znaczenie słowa bliźni...

C.R.